

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Redakcyja: przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administrowanie i Ekspedycyja: przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna

wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 5 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1894 Abtheilung II t. Nr. 57.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń

wynosi 15 fenigów od drobnego siedmioliniowego wiersza. — Reklamy po 80 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frencler, w Warszawie ulica Senatorska 23. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurtie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardsie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Halle n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolo i, Lubecie, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Zaproszenie do przedpłaty.

„Kuryer Poznański“ kosztuje na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i Austrii kwartalnie marek 5.

W mieście Poznaniu w ekspedycyi naszej

marek 4,

z odnośnieniem do domu marek 4,50.

We wszystkich innych krajach prenumerata poznańska z dołączeniem kosztów portoryum.

Upraszamy o wczesne zamówienia na urzędach pocztowych celem uniknięcia zwłoki w ekspedycyi.

„Kuryer Poznański“ zapisany jest w cenniku gazet pod rubryką Abth. II. t. 57.

Poznań, 23 marca.

Z bieżącej chwili.

Zreorganizowany gabinet pana Sagasty, za którego duszę uchodzi minister spraw zagranicznych p. Moret, w liberalnej prasie hiszpańskiej znajduje w ogóle przychylnie przyjęcie; prasa konserwatywna osądza go bardzo surowo i nie przepowiada mu długiego życia. W szczególności tak wpływowo organ, jak „Imperial“, zajął wobec nowego gabinetu stanowisko pełne namietnej niechęci i antagonizmu.

Nowy minister skarbu Amos Salvador, dał wobec redaktora dziennika „Liberal“ zapewnienie, iż chce być wykonawcą planów finansowych poprzednika swego p. Gamazo, które są zarazem planami całego stronnictwa liberalnego, a co najwyżej, w niektórych ubocznych punktach odstępają od niego. Gamazo, najdzielniejszy finansista z całego stronnictwa liberalnego, ustąpił z urzędu dla tego, ponieważ sądził, iż powinien jak najsilniejszy opór stawiać separatystycznym żądaniom Basków; obecnie stoi on na czele stronnictwa agrarnego, które w Hiszpanii, tak samo jak wszędzie, jest zwolennikiem cel opiekuńczych. — Dzienniki stronnictwa Karlistów, dzienniki ściśle katolickie i umiarkowane republikańskie, zachowują się wobec nowego gabinetu w ogóle z rezerwą, — organa skrajnego stronnictwa republikańskiego natomiast mówią wprost, że nowy gabinet jest niezgodny do przeprowadzenia jakiegokolwiek programu, a tem bardziej tego programu, którego nawet Gamazo nie zdołał przeprowadzić.

Oprócz znanych już warunków traktatu z Marokkiem, ułożono jeszcze, jak obecnie donoszą dzienniki, że kwotę 20 milionów odszkodowania ma Marokko zapłacić Hiszpanii w srebrze, a to z wyłączeniem starych, zużytych i przedziurawionych monet. Nadto dozwolił sułtan Marokko OO. Franciszkanom na wzniesienie domu dla misji w Rabat. Cztery urzędy celne, z których dochody, na wypadek, gdyby Marokko nie zapłaciło kwoty odszkodowania na czas, ma pobierać Hiszpania i którymi administrować ma rząd hiszpański, są następujące: Mogador, Mazagań, Tetuan i Casablanca. Reprezentacyja wojskowa Hiszpanii w Marokku będzie napowrót przywrócona. „W ogólności — pisze „Imparcial“ — można rezultat układów uważać za tryumf, gdyż Martinez Campos w skutek zrzeczenia postępowania zdołał bardzo podkopany już w Marokko wpływ i powagę Hiszpanii na nowo podnieść. Teraz rozpocznie się więc dla naszego staowiska w Marokku nowa epoka, a jeżeli żeli potrafią wyszukać przyjacielskie usposobienie sułtana, jakie okazał w konferencyach swych z polem Hiszpanii, to okaże się, iż najdrogocenniejszym rezultatem układów jest to, o czem patriotyczny rozsądek nie pozwala mówić“.

Setna Roczni.

I.

Nakazana przez sejm grodzieński redukcya wojska koronnego i litewskiego dała hasło do wybuchu powstania, które w cichoci przygotowywało się już od roku. Brak pieniędzy potrzebnych na opłatę żołdu zaległego oficerom i szeregowcom, którzy mieli być odprawieni, stawał na przeszkodzie rychtemu urzęcowistwieniu dzieła rozbrojenia Rzeczypospolitej, — mimo to Rada nieustająca, ulegając wpływom Igelstroma, uchwaliła już w dniu 22 lutego 1794 r. bezwzględne przeprowadzenie redukcyi wojska, która najdalej do połowy marca tego samego roku miała być ukończona.

Pierwszy oparł się temu Antoni Madaliński, brygadyr kawalerii narodowej, który na czele siedmiuset ludzi w dniu 12 marca wypowiedział posłuszeństwo Radzie nieustającej i z Ostrołki uszył wzdłuż granicy pruskiej pod Kraków. W pośpiechu z Madalińskim wyszedł z Warszawy generał Tormasow, a równocześnie zalecił Igelstrom dowódcy załogi rosyjskiej w Krakowie, Lykoszynowi, by połączył

się z tym korpusem. W dniu 23 marca Moskale opuścili Kraków bramą sławkowską, Kościuszko zaś, przebijający tajemnie w Podgórzu, tegoż samego dnia wieczorem przybył do miasta i stanął kwaterą w pałacyku Wodzieckiego za Szewską furta.

Dzień dwudziesty czwarty marca pamiętnym będzie zarówno dla Krakowa, jak i dla całego narodu. Bramy miejskie zamknięte z rozkazu komendanta Wodzieckiego dały poznać ludności, iż gotuje się coś niezwykłego. Sam pan prezydent miasta Krakowa, Filip Nereusz Lichoeki, targowiczanie, nie wiedząc o niczem zgola, w niemym znalazł się kłopotcie, zwłaszcza gdy się dowiedział, że pospólstwo się burzy, i że rajca Kasperego, utrzymującego pocztę, wzięto pod straż. Z niepewności tej wyzwoleło Lichoockiego dopiero wezwanie Wodzieckiego, by zwołał na ratusz urzędników i mieszczan celem powitania Naczelnika narodu, Kościuszki, przedtem zaś, aby się stawił u jenerała w kwatery. Po krótkiej naradzie z rajcami, pospieszyl Lichoocki do mieszkania Wodzieckiego. Przyjęty niezbyt życzliwie przez gospodarza domu, który mu wyrzucał, że wiedząc o wyjściu Lykoszyna, jego o tem nie uprzedził, zdołał wreszcie przerażony Lichoocki złożyć swoje uszanowanie Kościuszkowi, który go wysłuchał z wrodzoną sobie dobrocią i rzekł do niego te słowa: — „Panie Prezydencie! nie wchodzi w to, jakim WPan byłeś względem Moskali, ale się spodziewam, że i dla mnie będzie grzeczny“.

— poczem zalecił mu udać się na ratusz, zapowiadając mu swoje rychłe przybycie. Przedtem jednak udał się, jak głosi tradycya, Kościuszko wraz z Wodzieckim do pobliskiego kościoła Kapucynów, gdzie w loretańskiej kaplicy zakonnik po cichej mszy poświęcił ich szablę.

„Daj Boże zwyciężyć lub zginąć“ — miał wyrzec przy tej sposobności Kościuszko.

Z Bogiem więc rozpoczął Naczelnik dzieło oswobodzenia narodu.

Tymczasem w rynku gromadził się ciekawy lud i patrioci, kupiąc się około ustawionych linii dwu batalionów z pułków piechoty Wodzieckiego i Czapskiego, które wraz z kilkuset żołnierzami, oddalonymi z powodu redukcji, a utrzymywani kosztem Wodzieckiego, — tworzyły szczypty zawiązek sił narodowych. Garść jazdy i dwie trzefonowe armatki, szczęśliwie ukryte przed Moskalami, stanowiły dopełnienie siły zbrojnej, regularnej...

Wszedłszy na rynek około godziny dziewiętej rano ulica szewska w towarzystwie Wodzieckiego, Linowskiego, kasztelana Dembowskiego i księdza Dmochowskiego, polecil Kościuszkowi odczytać akt powstania Linowskemu, poczem odbierał przysięgę od Wodzieckiego, podpułkownika Krzyckiego i majora Luke, oraz od wszystkich oficerów. Następnie ze wznieśloną ku niebu prawicą sam narodowi przysięgał w te słowa:

„Ja, Tadeusz Kościuszko, przysięgam w obliczu Boga całego narodowi polskiemu, iż powierzony mi władzy na niczyj prywatny ucisk nie użyję, lecz jedynie jej dla obrony całości granic, odzyskania samowładności narodu i ugruntuwania powszechnej wolności używać będę. Tak mi Panie Boże dopomóż i niewiarna męko Syna Jego“.

Scenę przysięgi uwiecznił obraz Michała Stachowicza, Krakowianina, zaś miejsce, w którym naczelnik dokonał tego aktu, wskazuje tablica umieszczona na prawo od chodnika, wiodącego do Sukiennic z ulicy Szewskiej.

W podniosłym nastroju wysłuchał zgromadzony na rynku tłumy słów przysięgi naczelnika, poczem w sali radnej w ratuszu zebrał się szlachta i mieszczanie celem podpisania aktu powstania. Cały ratusz przepelniony był ludem. Kobiety, młodzieńcy i obywatele zajęli nie tylko sale, ale nawet wszystkie okna obsadzone były ciekawymi.

Zebrań było burzliwe. W oczekiwaniu na przybycie Kościuszki skracano sobie czas pogroźkami wymierzonymi przeciw Lichoockiemu. Podnosił się w tłumie głosy: „Gilotyna na prezydenta!“ — które nie mało trwożyły i tak już tchórzem podszycanego dygnitarza. Uczciła się wrzawa z chwilą ukazania się Kościuszki, który powitał zgromadzenie temi prostymi słowy: „Mości panowie! W obronie Ojczyzny równość u mnie popłaca, i dla tego tak żyd, jak chłop, szlachcic, ksiądz i mieszczanin równego u mnie są szacunku, który od wielu wezwany i zaproszony od różnych obywateli i magnatów listami, w dzisiejszem dziele mam uczynić usługę Wielm. Panom. Nie będę ja tu wzywał nikogo do przysięgi, bo ten interes równie jest tak moim, jak W. Panów interesem wspólnym; ale niech akt insurekcji naszego narodu odczyta Imé pan szambelan Linowski.“

Czytał więc Linowski ów akt powstania obywateli, mieszkańców województwa krakowskiego, przygotowany już wcześniej, a rozpoczynający się od słów: „Wiadomy jest światu stan teraźniejszy nieszczęśliwej Polski. Niegodziwość dwóch sąsiedzkich mocarstw i zbrodnie zdrajców Ojczyzny pograżyły ją w przepaść...“ Wymieniwszy we wstępie doznane ze strony Rosyi i Prusnieki, głosił ów dokument zamiar uwolnienia Polski od obcego żołnierza, przywrócenia jej granic, wytopienia wszelkiej przemocy obcej i domowej, ugruntuowania wolności narodowej i niepodległości Rzeczypospolitej na zasadzie konstytucyi Trzeciego maja. W ten sposób zredagowany akt był zarazem protestem, przeciw oszczerzonym oskarżeniom Berlina i Petersburga, pomawiającym stronnictwo patriotyczne w Polsce o tendencje jakobińskie, a równocześnie wyłączać Austryę

z grona prześladowców polskiej narodowości, miał na celu pozyskanie jej neutralności w pierwszych choćby chwilach powstania. Gdy skończył Linowski odczytanie aktu, huczne zagrzmiąły w sali okrzyki. Za przewodem kasztelana Dembowskiego, rzucili się zebrań do podpisywania aktu niepodległości i niebawem tysiączne podpisy pokryły ten pamiętny dokument.

Kolej poznańsko-warszawska.

Od pół wieku dopomina się Poznań i prowincya wybudowania kolei z Poznania do Warszawy.

Na dniu 16 marca r. b. poruszono tę sprawę w Izbie poselskiej sejmu pruskiego. Przemawiali za tym projektem posłowie Jaekel i Tiedemann z Babilostu.

Posel p. Jaekel zaznaczył w swem przemówieniu, że już w programie kolejowym z lat 1838—1842 wyraźnie przyznano, że niezbędna jest komunikacya wschodu z zachodem przez Poznań do Warszawy. Tę konieczność wyraził rozkaz gabinetowy z roku 1842. Odstąpiono atoli następnie od tego programu i wybudowano kolej wschodnią, która jest podrzędnej przysługi dla prowincyi, ona to bowiem odwróciła ruch komunikacyjny od prowincyi, — a szczegółowo od Poznania. Pod względem komunikacyi kolejowych traktowan, od dawna Poznańskie po macoszemu. Do 1872 r. nie było tam ani jednej mili kolei państwowej. Po tym czasie zaczęto się więcej zajmować pod tym względem prowincya poznańska, przyczem atoli popełniano błędy, bo np. kolej oleśnicko-gnieźnieńska pomija Poznań. O wybudowanie kolei z Poznania do Warszawy starają się od lat 50 wszystkie władze: naczelne prezydya, prezydya rejencyjne, korporacye miejskie, Izby handlowe, ale wszystkie te zabiegi pozostały dotychczas bezskuteczne.

Pochodzi to stąd, że rząd rosyjski nie pragnął tej komunikacyi. Sądzę, że obecnie po przyjęciu traktatu handlowego z Rosyą nadeszła stosowna chwila dla zrealizowania tego projektu; upraszam przeto pana ministra dla spraw kolejowych, aby porozumiał się z p. kanclerzem, żeby tenże postarał się u rządu rosyjskiego o przyzwolenie na tę komunikacya kolejowa. Chodzi przeciw tylko o stosunkowo krótką linią między Strzałkowem a Kutnem. Jeżeli dziś kto chce z Poznania jechać koleją do Warszawy, to musi 80 kilometrów jechać naokoło. Co do komunikacyi bezpośredniej za granicę wschodnią, to W. Ks. Poznańskie jest najniekorzystniej uposażone z wszystkich prowincyi wschodnich, bo nie ma ono ani jednej takiej komunikacyi kolejowej, kiedy prowincye pruskie i Śląsk mają ich po kilka. Ludność poznańska jest pilną i pracowitą, ale ciężka ma ona walkę ekonomiczną. Znacznymi kosztami prowincyi przeprowadzono melioracya Warty, aby ułatwić spławianie statków, Poznań nie małe poniósł ofiary pieniędzy w wybudowaniu kolei z Poznania do Strzałkowa. Do tych ofiar skłoniło się miasto Poznań jedynie z tego powodu, ponieważ ze strony rządu wyraźnie oświadczono, że po wybudowaniu tej kolei będzie jedynie kwestya czasu przedłużenie tej komunikacyi kolejowej do Warszawy. Od tego czasu czekamy lat dziesięć, a tej myśli nie zrealizowano. Pozwolę sobie zwrócić uwagę p. ministra na to, że bezpośredniego połączenia kolejowego między Poznaniem a Warszawą wymaga też interes państwa, boć kolej z Poznania do Strzałkowa pewno się nie opłaca, o czem p. minister jest lepiej odemnie poinformowany. W każdym razie podniosłyby się znacznie dochody tej kolei, gdyby ją poprowadzono dalej aż do Kutna. Upraszam p. ministra o poparcie tego projektu.

Posel p. Tiedemann żalił się na tem posiedzeniu na to, że W. Księstwo Poznańskie nie dostało w przyszłym etacie ani jednej kolei drugorzędnej, a następnie poparł mowca żądanie p. Jaekela.

Od stołu ministrów nie ma to w wywoływaniu nie odpowiedziano. Wymagania tych dwóch posłów są zupełnie uzasadnione, ludność tutejsza szczerze pragnie tej kolei, to też spodziewać się należy, że rząd zajmie się tą sprawą.

Kosztut Lajos.

Wiedeń, 21 marca.

(22) Proponując 14 kwietnia 1849 na posiedzeniu sejmu węgierskiego w kalwińskim zborze w Debreczynie detronizacya dynastyi habsburskiej, Kosztut oświadczył: „Niechaj niebo dowolnie mną rozporządza w życiu, niech ześle na mnie ciężkie cierpienia i kielich goryczy; to jedno nigdy się nie zdarzy, abym się stał poddanym domu rakuskiego.“ Tej przysiędze Kosztut pozostał wierny i dla tego umarł wczoraj na dobrowolnym wygnaniu w Turynie.

Niewątpliwie są ludzie, nie tylko w Węgrzech, którym imponuje ta stałość i konsekwencya byłego dyktatora. Może nawet w jednym z licznych nekrologów doczytamy się paraleli pomiędzy nim a Tadeuszem Kościuszką, spędzającym resztę sławnego swego życia w Szwajcaryi. Ale podobnym porównaniom nie dostawałoby żadnej realnej podstawy.

Rok 1796 zgładził od wieków niezależne państwo — największe mocarstwo na wschodnich kresach cywilizacyjnej Europy. To, co w roku 1814

wskrzesał „wspaniałomyślny“ car Aleksander I, było karykaturą Polski, było mianowicie stanowczą negacyą tego wszystkiego, na co sobie zarobiła przez długie wieki, było zrednkowaniem naszego bytu państwowego do skromnych, a nawet jeszcze nie zupełnych rozmiarów autonomii narodowościowej.

Natomiast państwo węgierskie od samego początku swego powstania pozostawało w najściślejszych związkach z tą grupą terytoryalną, którą ostatecznie pod swem berłem zjednoczyła dynastya habsburska. Jest grubym błędem, uważać rok 1526 (wybór arcyksięcia Ferdynanda królem Węgier i Czech) jako początek dzisiejszej monarchii austriacko-węgierskiej. Rok ów na prawdę nie oznacza początku, lecz koniec długiego procesu dziejowego. Dawno przed tem, mianowicie od końca 13 stulecia, nieustannie łączyły się różne grupy terytoryalne dzisiejszej monarchii austriacko-węgierskiej, to pod Habsburgami, to pod Luksemburczykami, to pod Jagiellończykami, — aż wreszcie roku 1526 skryształizował się ten ruch dośrodkowy. Rok ów, tak samo jak dla Polski unia lubelska, nie zainaugurował nowego systemu państwowego, lecz uwienczył wiekowe dążności skupienia pewnych narodów celem wspólnej obrony.

Dla tego ruch, na którego czele sto lat temu stanął Kościuszko, b. i logicznym rezultatem dziejów i ducha samodzielnego państwa i narodu, gdy ruch, który pod inspiracyą Koszuta dotarł w kwietniu roku 1849 do detronizacyi rodu habsburskiego i zerwania unii, był — wykojeniem. Oczywiście nie myślimy bynajmniej obarczać pamięci Koszuta wielką odpowiedzialnością za to wykojenie. Niech to czynią historycy, których sąd konserwatywny przyćmiewa dążność panslawistyczna i wrodzona nieważność do Madziarów, jak np. baron Helfert. Nasz polski konserwatyzm dalekim jest od takiej ślepej jednostronności.

Uznajemy więc nasamprzód, że znaczna część winy spada na biurokratyczny, skostniały system ks. Metternicha, który, odmawiając Węgrom koniecznych warunków narodowego rozwoju, przygotował powoli reakcyę — rewolucyjną; — następnie ten powszechny prąd rewolucyjny, który wywołała Intowa rewolucya paryska, w takich okolicznościach musiał tem łatwiej oddziaływać także na Węgry; bardzo wielką część winy spada też na ową podstępna politykę wiedeńską, która w tej samej chwili, gdy pozwoliła cesarzowi Ferdynandowi podpisać dekreta, mianujące pierwszym wicekrólem węgierski hr. Batthyana, powoływała na urząd bana Chorwacyi namiętnego panslawistę Jellaczycza i zaopatrywała go w tajne instrukcyje przeciwko — ces. kr. gabinetowi węgierskiemu; na domiar zmiłana tronu, dokonana w grudniu r. 1848 w Ołomuńcu bez wszelkiego uwzględnienia prawopolitycznego stanowiska Węgier i z wyraźnym lekceważeniem ostrzeżeń najczciwszych konserwatystów madziarskich (jak dzisiejszy w. marszałek dworu hr. Szecsen), rewolucyi węgierskiej, która z razu występowała pod hasłem koronowanego króla Ferdynanda, przeciwko „nielegalnie panującemu“ Franciszkowi Józefowi, dostarczyła najpoważniejszego pretekstu.

To nie zwalnia Koszuta od zarzutu złowrogię lekkomyślności, wygórowanej ambicyi, niezdolności zastósowania celu do środków, upajania się własną wymową, ulegania podstępom niewieściom (zwłaszcza ambitnej żony, marzącej pono o koronie), a mianowicie od tego najcięższego dla człowieka, stojącego na czele narodu, zarzutu, że z agitatora i żądnego popularności trybuna nie umiał wnieść się na stanowisko męża stanu (jak późni Deak i Andrassy).

Ale sprawiedliwa historyografya uznae winę po obydwu stronach. A potem, wypadki lat 1848 i 1849 należą do historyi. Ogólna amnestya r. 1867, ugoda austriacko-węgierska, raz na zawsze zamknęły ów epizod dziejów węgierskich. Jeżeli powołany reprezentant dynastyi i państwa, cesarz Franciszek Józef, przebaczył Kosztutowi, nikt nie ma prawa odmówić b. dyktatorowi przebaczenia za rolę, którą odegrał w owych latach.

Ozgo mu przebaczyć nie można, i to taktyki, jakiej od r. 1867 trzymał się aż do śmierci. Osobiscie wolno było Kosztutowi w myśl wymienionego na czele uwag niniejszych oświadczenia z 14 kwietnia r. 1849, odmawiać dynastyi habsburskiej swego uznania i wybrać raczej dobrowolne wygnanie, niż pobyt w kraju i pozytywną pracę około jego dobra. Ale ciężko zgryzzył przeciwko swym obowiązkom patrioty węgierskiego, gdy z tej osobistej kwestyi zrobił polityczną i przez 27 lat uroku swego nazwiska i słowa nadużywał jedynie w tym celu, aby utrudniać normalny rozwój kraju.

Niewątpliwie wytrwała, sumienna praca Deaka, obejmująca dziesiąty lat, była o wiele chlubniejsza i pożyteczniejsza, niż wulkaniczna potęga Koszuta, która po krótkiej, świetnej epoce zapału sprowadziła — interwencya moskiewską. To co Deak, pomimo fatalnych a równocześnie naiwnych konspiracyj Koszuta z wszystkimi obcymi mocarstwami zdobył dla kraju, ugodę r. 1867, było zupełną restytucyą praw samodzielných Węgier, było zniweczeniem wszystkich centralizacyjnych naleciałości od r. 1526, zapewniło Węgrom wszystkie warunki samodzielnego bytu narodowego, zabezpieczając im równocześnie ważną opiekę wielkiego mocarstwa. Było to słowem — maximum praw publicznych, jakich Węgry mogły się domagać w imię swych dziejów.

Utudniając wszelkimi sposobami dojsie ugo-

dy, Koszut mógł z razu powoływać się na przykre poświadczenia przeszłości, mógł się odzywać w imię nie całkiem zbyt uczynnej w sprawach międzynarodowych podejrzliwości. Ale w miarę jak się stawało coraz jaśniejszą rzeczą, że dwór rakuski postanowił szczerze i uczciwie dotrzymać umowy, i że stanowczo odsuwał wszelkie podszepty kół antymadziarskich, opór Koszuta przeciwko ugodzie i wytworzonemu przez nią status quo w Węgrzech coraz wyraźniej tracił wszelką podstawę i przybierał znamiona fakcyjnego, osobistego, przedmiotowego niczym nie usprawiedliwionego uporu.

Nie można go wytknąć ani nawet zasadniczym republikanizmem Koszuta. Były dyktator niejednokrotnie obce dynastye, francuską, włoską, w r. 1849 pono nawet rosyjską częstował koroną św. Szczepana. Nie był więc zasadniczym przeciwnikiem monarchii. A skoro nim nie był, veto przeciwko dynastji habsburskiej było raczej sztuczną pozą dramatycznej niepojedynowości, niż afirmacją jakiegokolwiek zasady politycznej i narodowej.

Wprawdzie ta poza dyktatora nie wstrząsnęła dynastycznymi uczuciami narodu węgierskiego, który w swym koronowanym królu uwielbiał dobroczyńcę kraju i najwierniejszego stróża konstytucji. Zaprzeczają, że nawet te masy ludności węgierskiej, które wołają: „Eljen Koszut!” w tym samym tonie dodają: „Ellien a Kiraly!” — niech żyje król Franciszek Józef! Zkądże też w narodzie, który właśnie zabiera się obchodzić uroczyste jubileusz 1000 letni powstania państwa węgierskiego, które przez ten cały czas było zawsze monarchją, miałyby się wzięć prąd i przekonań republikanickie! Koszut nie zdołał ich zaszczerpieć. Czuł on to sam doskonale. Jakoż w jednym z ostatnich swych listów zauważył:

„Przyjaciel pisze mi, że dzisiejsze Węgry nie rozumieją mnie; zapewne ma słusność, bo i ja nie rozumiem dzisiejszych Węgrów.“ Słowem, jeżeli nawet Mazzinemu nie udało się nawrócić całego narodu włoskiego do republikanizmu, chociaż to, aby się tak wyrazić, klasyczny ustroj państwowy półwyspu apenińskiego, to tem mniej mógł tego dzieła dokonać względem Węgier Koszut.

Mógł tylko, używając swęj firmy tym bardzo wiernym ludziom, którzy tworzą tak zwane stronnictwo niepodległości w Węgrzech, przeszkodzić naturalnemu i pożytecznemu ugrupowaniu się stronnictw w sejmie węgierskim, mógł wszystkie z kolei gabinety węgierskie od r. 1867 za pomocą swęj frakcji nabawić licznych kłopotów, ostatecznie zaś swą interwencją na korzyść projektów antykościelnych przyczynić się do zaostrzenia powszechnego zamieszania w kraju.

Słowem, jeżeli do pewnego stopnia stosunkami niewinnymi można czynność Koszuta w latach 1848 i 1849, to nie można inaczej jak stanowczo potępić jego zachowanie się od r. 1867 do śmierci. W nekrologach, które mu poświęca prasa węgierska, oczywiście powtarza się zdawkowo frazes o wielkiej sła- wie, którą b. dyktator zjednał narodowi swemu. Zaisze słowa okupiona zbyt drogo. A jeżeli sam starzec krótko przed śmiercią oświadczył: „Gdy obcy pomiędzy obcymi, w pastelni mojej rozważam smutne walki długiego, pełnego przykrości życia, trudno stumić mi bolesne westchnienie, że należę do tych, dla których życie było nader smutnym podarunkiem“ — to zważywszy beztrośnie pro et contra, trudno sądzić inaczej, jak, że ten „genialny me- teor“ etc. nie był też wcale szczęśliwym „podarunkiem“ dla narodu węgierskiego.

Rozważny, rozumny, uczciwy i skromny Franciszek Deak w pamięci potomków wzrasta do coraz to większych rozmiarów prawdziwego patryoty i męża stanu, a nawet największa agitacja nie zdoła sta- wić z nim na równi nabyto tak świetną, historyczną postać Ludwika Koszuta.

## Ostrzeżenie ks. Sapięhy.

Wiedeń, 22 marca.

(20) Na ostatnim posiedzeniu galicyjskiego to- warzystwa rólnczego, prezes ks. Adam Sapięha przemówił w te słowa:

„Nie jako prezes, ale jako członek towarzy- stwa gospodarskiego ucieszyłem się, żeście znowu niechętnie przyjęli zamach dziś modny na wszelkie stowarzyszenia, nie stojące na tytułach i na takięj lub owakięj pensji. Na nasze stowarzyszenie rolni- ków mieliśmy już dawniej zamach pod formą t. zw. „Landesentwurf“ i w tej sali staczały się walki, mogące się równać z Sedanem i ci właśnie wolni

rolnicy zwyciężyli. Pobici wynaleźli Izby rolnicze, zapelnione znowu dygnitarzami i znowu ci wolni rol- nicy wschodniej części kraju powiedzieli: Nie! na- sza praca bez kolnierzy złotych warta więcej i nie zrzekniemy się naszego prawa, tego prawa ofiarności dla dobra kraju, chociaż to nam nieraz ciężko przy- chodzi. Ja się tem cieszę i myślę, że to jest nie- tylko na dziś fakt szczęśliwy, ale że się i w przy- szłości oplaci, bo ma wartość moralną.

„Dziś się wszystko verstaatlichuje i w mundur- pcha i dziś odwaga, jeżeli nie nosi munduru, nie jest odwagą i nawet poświęcenie bez munduru nie może się dziś poświęceniem nazywać. Ja to za modną chorobę uważam i dobrze będzie, jeżeli się ona między nas nie dostanie.

„Nie dajmy się „verstaatlichować.““ Księżciu przesyłamy należy się najwyższa wdzię- czność za to, choć pobieżne ostrzeżenie przed jedną z najniebezpieczniejszych chorób naszego czasu. Po- wstała ona na katedrach wszechnic niemieckich, rozwinęła się szybko wskutek biurokratycznych na- logów Niemców, a teraz pod pretekstem postępu szerzy się na wszystkie strony — nawet pomiędzy nami. Eufemistycznie nazywają ją „dokładnem przebu- dzeniem się świadomości wielkich zadań państwa“, uczeni nadali jej tytuł „socjalizmu państwowego“, na prawdę jest ona wstępem do socjalizmu i komu- nizmu.

Już za czasów tak zwanego „despotyzmu światłego“ w przeszlem stuleciu kompetencya pań- stwa niezmiernie się rozszerzyła. Od stu lat wzmagą się nieustannie. W zesłem stuleciu nikt jeszcze nie myślał o powszechnym obowiązku służby wojskowej, ani o przymusie uczęszczania do szkół państwowych, tem mniej o słuźbach cywilnych i tych wszystkich prawach, jakie sobie nowoczesne przywłaszczają wobec społeczeństwa i obywateli.

Przed 20 laty, zwłaszcza w pismach i dzienni- kach konserwatywnych, powtarzały się nieustannie protestacye przeciwko wzmagającej się „omnipoten- cyi“ państwa i ostrzeżenia przed zgubnymi skutkami tego prądu. Tymczasem w ostatnich latach systema- tycznej agitacyi profesorów „socjalizmu z kate- dry“ w zgodzie z rządowym systemem ks. Bis- marcka udało się nie tylko stłumić owe protestacye, lecz nawet wprowadzić ten prąd w modę. Książę Bismarck zabrał się do upaństwowienia kolei żela- znych — aby wzmocnić centralizacyę w Niemczech. Profesorowie z katedry natychmiast zaczęli nam do- wodzić, że upaństwowienie kolei jest nader zba- wienną „reformą socyalną“. Dziś już trudno do- strzedz pola życia społecznego, którego „upaństwo- wienia“ nie domagaliby się w rozczulającej zgodzie z Beblem i Singerem tacy profesorowie, jak Schäffle, Wagner itd.

Na szczęście po za granicami Niemiec prąd ten rapotyka na stanowczy opór. Nie stał się dotąd modnym ani we Francji, ani w Anglii. Tam potępiją go stanowczo najważniejsi myśliciele ka- tolicy. Tak n. p. Beaune w „Revue catholique des institutions et du droit“ (zeszyt majowy r. 1890), wyłożywszy zasady socjalizmu państwowego, odzy- wa się do jego zwolenników: „Przypisujecie państwu rolę żandarma i opatrności. Ale jeżeli państwo przywłaszczają sobie prawa i obowiązki obywateli, cóż się stanie z powinnością miłosierdzia, które na nas nakłada chrześcijaństwo, i z osobistą odpowie- dzialnością? Pozbawiając jednostki wszelkiej in- icjatywy, państwo zniża je na poziom machin. Bóg dla tego tylko przepisał nam miłosierdzie, ponieważ obdarzył nas wolną wolą... Czyż zresztą ustawa państwowa może wszystko przewidzieć? Czy może zwłaszcza w kwestyach ekonomicznych być zastoso- wana w równy sposób wszędzie? Czyż prawodawca nie winien uszanować naturalnych nierówności i w przeciwnym razie nie stanie się nieznośnym ty- ranem?“ itd.

Posłuchajmy teraz zdania angielskiego myśli- ciela o niebezpieczeństwie zbytniego rozszerzenia kompetencyi państwowej. Znany socyolog Herbert Spencer w swej „Etyce“ (rozdział V), zauważa: „Rząd, do którego odwołujemy się bez ustanku, pro- wadzi do komunizmu i anarchii. Jeżeli społeczeń- stwo w swej potędze zbiorowej zaczyna wykonywać dobroczynność jakoby urzędową funkcją, jeżeli obudza się w masach opinia, że państwo winne im dostarczyć wszelkich środków zdobycia szczęścia, oczy- wiście w najmniej poważnych warstwach rodzi się zdanie, że jeżeli nie posiadają wszystkiego, czego sobie życzą, winien temu rząd. Nie przypisują wtedy swej nędzy własnemu lenistwu lub niedbałości, lecz zdej wolli i złemu ustrojowi społeczeństwa. Zład pro- sty wniosek, że społeczeństwo powinno być zburzone; że każdy może zabrać co mu się podoba, i „zga-  
—

Jolanty; miał nadzieję, że znajdzie ją samą. Nie- stety hrabia Azeglio już go uprzedził; był tam już, siedział na miejscu, które Gerard zwykle zajmował, które zaczął uważać za swoje własne.

Kiedy wszedł pan Valregis, hrabia powstał i podał mu rękę, chociaż już bez serdeczności z dnia poprzedniego, widocznie (umysł jego był gdzieindziej), Jolanta również zdawała się zamysłoną. Jednakże, umiając zawsze panować nad sobą, znalazła dla sio- strzeńca swego serdeczny uśmiech, ale jęj usta drża- ły a w oczach błyszczała łza. Przymus jakiś pano- wał w rozmowie, którą przerywały chwile grobowe- go milczenia, w czasie których słychać było tylko chodzenie zegara. Wreszcie hrabia położył koniec temu przykremu położeniu, zbliżając się do pani Sur- ville, by ją pożegnać i jak gdyby kończąc rozpo- częte wyjaśnienie, rzekł:

— Telegram, o którym pani wspominałem, zmusza mnie do powrotu do Neapolu dzisiejszego je- szcze wieczoru. Jestto zatem chwilowe tylko poże- gnanie, ale mam nadzieję, że panią zobaczę za kilka tygodni w Normandji, skoro pani na to pozwa- lasz. Przybędę, jak tylko pani raczysz mi wezwać tam dotąd.

— Będę szczęśliwą przyjąć pana tam, odpo- wiedziała Jolanta, kładąc nacisk na te wyrazy; pan wiesz, że jesteś zawsze miłym u mnie gościem. Mówiła poważnie, jak gdyby chodziło o rzecz ważniejszą, aniżeli proste zaproszenie na wieś. Hra- bia pochylił się nad ręką, którą mu podał, potem ukłoniwszy się trochę sztywno panu Valregis, wy- szedł szybko. Zdawało się, jakby chciał uniknąć wzruszenia przy pożegnaniu.

Pozostawszy sami, ciotka i siostrzeniec zacho- wywali milczenie przez chwilę. Gerard domyślił się, że jakies stanowcze wyjaśnienie nastąpiło przed jęj

dzie“ — jak się wyraził Ravachol — tych wszyst- kich, którzy mu stawają w drodze. Tak powstaje anarchizm“...  
—

Tak jest istotnie. System sięgającego coraz dalej upaństwowienia prowadzi do anarchizmu republiki socjalistycznej, albo do anarchizmu. To jest tak logiczne i tak konieczne, że każdy przeczorny polityk powinien się jak najgorliwiej opierać pier- wszym krokiem na tej drodze.

Niewątpliwie Austria najbardziej jest wysta- wiona na tę zarazę niemiecką. Już dawno stało się zwyczajem, po prostu kopiować ustawy niemieckie, które potem uchwała tutejsza Rada państwa. Ostrze- żenie i uczciwe protestacye stawały się coraz rzad- szymi.

Za to świeże ostrzeżenie księgi Sapięchy, daj Boże, tem silniej oddziały przynajmniej w Galicyi i przeszkodzi tam dalszemu importowi socjalizmu pań- stwowego. Dla nikogo nie jest on równie niebez- piecznym, ba! wprost zabójczym, jak dla nas. Wszelka autonomia krajowa staje się iluzoryczną, jeżeli w skutek szalu upaństwowienia zginie autonoma korporacyi i osobników na tych polach, na któ- rych powinna działać inicjatywa prywatna. My przecie- dź od stu lat — żyjemy tylko inicjatywą prywatną. W imię modnych teorii niemieckich złożył ją na ołtarzu wszechwładnego państwa i biurokracyi, znaczącyby naraził na szwank najdroższe nasze pra- wa i ideały narodowe.

## Anglikanin o encyklice Leona XIII:

„Providentissimus Deus“.

Wiadomo czytelnikom naszym, że Ojciec św. na dniu 18 listopada 1893 r. wydał encyklikę: „Providentissimus Deus“, w której rozwiódł się o zasadniczych kwestyach biblijnej exegazy, aby powaga swego słowa i przez podanie odpowiedniej metody z jednéj strony podnieść studjum biblii, z drugiey zabezpieczyć je przed zboczeniem na fa- lszyste tory. Jak encyklika: „Aeterni Patris“ w sposób orzeźwiający i ozywiający przedstawiła zasadniczy stosunek, istniejący w dziedzinie filozoficz- no-teologicznej pomiędzy przeszłością a wymaganiami czasów obecnych, tak samo ma nowa encyklika wedle niezmiennych zasad katolickiej tradycyi ure- gulować studjum i obronę pisanego słowa Bożego dla naszego czasu. Tak na jednym, jak na drugiem polu będą te obydwie encykliki w przyszłości jak gwiazdy przewodnie wskazywały drogi katolickim reprezentantom nauki.

Otóż ta ostatnia encyklika Ojca św. Leona XIII o studjum biblijnem doczekała się entuzjastycznego przyjęcia także ze strony, z której się najmniej spodziewać należało, bo ze strony odpadłego od po- wszechnego Kościoła anglikanizmu.

Za pomocą kłamstwa, nie zdolnego ostać się przed sądem dziejowym, jakoby „Luter dopiero biblię wydobyl na widok publiczny“, usiłował pro- testantyzm odwrócić serca wiernych od papieżstwa. Tymczasem dzisiaj widział się Ojciec św. zniewolony podnieść głos swój w obronie biblii przeciwko tendencyjnę krytyce protestantyzmu. Fakt ten uwydatnił w sposób bardzo energiczny twórcę „za- konnego życia“ w łonie kościoła anglikańskiego, znany „Ojciec Ignacy“. — „Pozwólcie mi — tak pisał do „Catholic Times“ — choć nie rzymskiem u katolików, wyznać, że jak głęboką radością, z jaką pociechą i z jaką wdzię- cznością czytałem encyklikę papieżką w łamach Wa- szego pisma. To wspaniałe, nieugięte, odważne i boskie wyznanie wiary w pismo św. przed całym światem (falszywej) nauki i niewiary jest po prostu świetne. Odnowione przy końcu 19 stulecia stwier- dzenie faktu, że księgi święte są bez błęd, ponie- waż pisane pod natchnieniem Ducha św. Boga mają za autora, jest już samo z siebie świetnym aktem wiary i winno wzbudzić podziw i wdzięczność całego chrześcijańskiego świata. Każdy protestant i Angli- kanin, każdy rzymski katolik i prawowierny wyzna- wca prawosławia winien dziękować Bogu za to, że dał Papieżowi Leonowi XIII odwagę do tak śla- wnego czynu. Słów mi nie stało z zachwytu, gdy wczytywałem się w ten dokument. Sam duch sw. wzmocnił ducha i rękę tego drugiego Leona Wiel- kiego, aby wylał na świat ten strumień niebiańskięj wiary, odwagi i pociechy na pożytek wszystkich szczerych wyznawców Jezusa Chrystusa, czy oni są katolikami, czy protestantami. Zaisze odwróciła się karta: protestanci wszelkich kierunków, nie wy- łączając anglikanów, obniżają wartość biblii i czynią co mogą, aby obalić wszelką wiarę w nią — a Pa-

przybyciem, ale jakiego ono było rodzaju? Z pe- wnością przykre, jeśli sądzić było można z zmie- szania hrabiego i smutnego wyrazu twarzy Jolanty. Czy go odrzuciła? Ależ nie; zaprosiła go przeciw- do Surville? Cóżby był dał, aby się dowiedział! Jolanta jednakże była nieprzenikniona. Odzyskała spokój; rozmawiając o rzeczach obojętnych. Czy Odeta i pani Valregis już wyczęły? Po południu uda się na ulicę św. Dominika, aby im powinszować powodzenia z powodu świetnego wieczorku. Mówiła, starając się rozproszyć przykre wrażenie, jakie zo- stawił hr. Azeglio, odchodząc. Ale Gerard mało jęj w tem dopomagał.

— Coś masz na sercu — odezwała się. — Pewnie jakiś smutek wymysłony zajmuje twój umysł dziecinny. A! wierz mi, nie twórz sobie cierpięń chimerycznych, dosyć jest prawdziwych, których nie można uniknąć.

Westchnęła, spojrzawszy badawczo na zasa- pioną twarz siostrzeńca. Jak gdyby istotnie był dzieckiem, które trzeba uspokoić, położyła rękę na jego głowie. On drgnął i szybkim ruchem pochwy- ciwszy jęj rękę, do ust przycisnął i rzekł:

— Nie łaj mnie pani, tyle walczyłem, ale nie mam już siły, sama to widzisz. Bądź dobrą... to nie moja wina, że miłość się zrodziła. I o cóż cię proszę, wielki Boże? O nic. Tylko nie śmiej się, nie mów, że jestem dzieckiem, to tak boli! Nie chciałem tego powiedzieć, przysięgałem to sobie i nie mogłem... gdyż wyłakłem się tego, która co dopiero tu wyszła. Ta myśl mię doprowadzała do zaleń- stwa. Niech nie będę niczem dla pani... ale inny... nie, to zbyt dla mnie okropnel...  
Zatrzymał się wyczerpany. Po chwili znowu odezwał się:

— Przebacz pani, przebacz!

pież rzymski występuje przed światem i wnosi przez swe niedwuznaczne słowa nadzieję w serca, które pękają z udręczenia z powodu nauk niezgodnych pro- fesorów i anglikańskich dygnitarzy. Dały Bóg, aby nasz Arcybiskup kanterburski poszedł za przykładem Papieża!... Jeżeli władza angielskiego Kościoła nie zabierze się rychło do obrony pisma św. i nie nakaze milczenia przeciwnikom nawet w kołach naszego wyższego kleru, natenczas nastąpi z pewno- ścią przejście do Kościoła Papieża Leona XIII — i to przejście daleko liczniejsze, aniżeli kiedykolwiek dawniej. Papież Leon XIII nie mógł dla tych wszystkich, którzy jeszcze wierzą w Chrystusa i ko- chają go, dokonać wspanialszego dzieła przy schyłku tego dzwicznego 19 stulecia, jak dając światu i Ko- ściółowi tę wspaniałą encyklikę o studjum biblii.

Czyżby katolicy mieli się okazać mniej wdzię- cznymi od Anglikanów?

## „Związek chłopski“ wobec ks. Stan. Stojałowskiego.

Pod tytułem „Związek chłopski“ rozpoczął wy- chodzić w Nowym Sączu dwutygodnik polityczny, ekonomiczny i społeczny. Jako wydawca podpisany jest p. Stanisław Potoczek. W nagłówku zaznaczo- no wyraźnie, że jest to jedyny prawny organ sto- warzyszenia politycznego „Stronnictwa chłopskiego“. Tem samem odmówiono gazetkom ludowym, wyda- wanym przez ks. St. Stojałowskiego pt. „Wieniec i Pszczołka“, prawa do nazywania się organem stron- nictwa chłopskiego. O powodach zerwania z ks. Stojałowskim znajdujemy w drugim numerze „Zwią- zku chłopskiego“ następujące charakterystyczne wy- jaśnienie:

„Na posiedzeniu Zarządu stronnictwa chłop- skiego dnia 2 marca br. uchwalono poczynić kroki, aby pisma „Wieniec i Pszczołka“ przestały przybie- rać sobie nazwę „organu Związku stronnictwa chłop- skiego“, czem już od uchwały Zarządu z d. 2 sty- cznia br. nie są, a tylko przez samowolę to sobie przywłaszczają, chcąc mieć moc nad Zarządem, gdy podług statutu § 10 punkt 6 organ musi podlegać zarządowi. Ponieważ kilku członków podpisało w „Wieniec“ nr. 4 „Głos wiarusów“ i ponieważ gazeti- ki „Wieniec i Pszczołka“ ciągle ujadają, kłamiąc, Zarząd uchwalił podać do wiadomości następujące bliźsze wyjaśnienie powodów, dla których „Wieniec i Pszczołka“ nie mogły być nadal organem Związku.

„Przy układaniu punktów ugodowych Zarząd kierował się tą myślą, że organ Związku ma służyć celom Związku (§ 3 statutu). Cel Związku zaś jest czysto polityczny i polityczno-gospodarski (§ 2), taki więc powinien być kierunek pisma, a osoba redaktora i jego zapatrywania osobiste powinny zejść na drugie miejsce. Dla tego w umowie postanowiono, że spory religijne i spory osobiste nie wchodzi w za- kres organu Związku stronnictwa chłopskiego. Nie- stety, nie udało się, a pismo zeszło na drogę sporów kościelnych i ubliżających przymówek. Zarząd upominał się o to, ale nadaremnie, a z tego niech każdy osądzi, czy nie dobrze się stało, żeśmy byli ostrożni i nie puścili Związku z ks. Stojałowskim na jego bystre, a niepewne wody. Jeżeli ks. Stoja- łowski tę ostrożność zowie obłudnem postępowaniem od początku, to my uważamy to za spełniony obo- wiązek wobec Związku.

„Drugą przyczyną nieporozumień było to, że ks. Stojałowski przywłaszczal sobie władzę nad Związkiem, działał i pisał w imieniu Związku, nie będąc do tego przez Zarząd upoważniony. Pomi- ając mniej ważne rzeczy, przytoczymy tylko wiec krakowski. Sprawa ta musi być wyjaśniona. Wiec krakowski ułożył „ktos“ w porozumieniu z ks. Sto- jałowskim bez wiedzy Zarządu, pod nazwą Wiec stronnictwa chłopskiego, a Zarząd dowiedział się o nim z pisma codziennych i w pierwszjęj chwili za- protestował przeciw nadużyciu. Na to otrzymał prezes od ks. Stojałowskiego list z wymówką, że robi rozdwojenie, że przez swój upór szkodzi stron- nictwu, a zarazem otrzymał inną wiadomość: że wiec odbył się musi w oznaczonym dniu, a we „Wieniec“ nr. 10 z r. 1893 wyczytano ogłoszenie tego wiecu. Nie było rady, prezes Związku poje- chał do Krakowa i przyjął wiec, aby ratować po- zory jedności. Takie samowolne ogłoszenie było nadużyciem, bo trzeba wiedzieć, że według para- grafa 16 statutu ogłoszenia i pisma, w imieniu To- warzystwa wydane, powinny być podpisane przez prezesa i jednego członka zarządu.

„Nadużycie to było głównym powodem, że za- rząd na prawdę zaczął myśleć o własnym jakim ta- kim organie. Na to pojawia się w „Pszczołce“

Jolanta zwolna starała się usunąć swą rękę. Ani gniew, ani oburzenie nie malowało się na jęj twarzy, tylko wielki smutek wyraził się na pięknych jęj ry- sach, ów wyraz duszy, która przecierpiawszy wiele sama, dziwi się, że inni również mogą cierpieć. Nie, Gerard nie potrzebował obawiać się jęj sztyderstwa a jednakże w półczucie, które się malowało na jęj twarzy, niepokoiło go, zamiast uspokajać. Zdawało mu się, że była daleko, daleko w sferach, których nie mógł dosięgnąć i że patrzyła na niego z wyżyn, podczas gdy on walkę staczał na ziemi, zraniony a przedwysztkiem tak bardzo osamotniony.

— Mój biedny Gerardzie, odezwała się wre- szcie — to istotnie niesprawiedliwie, abyś był nie- szczęśliwy... Słuchaj, mówiła dalej. Z jesteś szczerzy, o tem niestety nie mogę wątpić, ale sądzę, że to jest szal chwilowy, który przejdzie bez śladu, jestem tego pewna: a tak być musi. Pomyśl, co to za fan- tazyja. Czy cię nie łączy z życiem potężne i liczne węzły? Czy nie masz młodości, geniuszu? Czy nie możesz iść naprzód wolny, szczęśliwy, kochany ku tęj przyszłości pełnej chwały, którą masz przed sobą? A zamiast iść drogą, którą ci Bóg nakreślił, chcia- byś zaspacając jakimś snem potwornym i niemożliwym, nie działybyś wówczas przeciwko porywowi, który bierzesz za miłość a który nie jest niczem innym, biedne moje dziecko, jak wytworem fantazyi, z któ- rego śmiać się będziesz i na którego wspomnienie wstydić się będziesz, skoro wyzdrowiejesz. Wiem, że wydaję ci się okrutną. Bogu wiadomo, że nie chciałybym nią być, ale właśnie dla tego, że mam szczerze dla ciebie przywiązanie, ponieważ znam to dobrze, co tkwi w tobie, chciałybym cię ocalić przed tobą samym, zwrócić cię z drogi fałszywjęj, złęj, bez- wyjścia, po której kroczyłeś samotny.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

## BEZ JUTRA.

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy. — Zobacz nr. 66.)

Inni goście zbliżyli się także. Każdy z osobna wieszował młodemu markizowi. On jednakże z roz- targnieniem przyjmował te pochwały, które przypad- kowym sposobem były szczerze. Jedna rzecz go zaj- mowała: te trzy słowa włoskie, na pozór tak nie- znaczące, ale które widocznie miały ukryte znacze- nie. Czy nie zdawały się one zawierać wyrzutu? Hrabia d'Azeglio patrzył na Jolantę smętnie, kiedy jej wymawiał, a ona... cież jakiś przesunął się po jęj czole. Ale w takim razie może Joanna Langeac się myliła, może porozumienie się między nimi było mniejszem, aniżeli sądziła? Jednakże Jolanta wy- dawała się szczęśliwą, iż był tam. On zaś — nie cierpiąc go, oddawał mu sprawiedliwość, — on na- leżał do tych ludzi, którzy muszą budzić coś więcej, niż uczucie spokojnej przyjaźni. Nie, kuzynka Jo- anna miała słusność. Te dwie istoty musiały się uwielbiać nawzajem, były stworzone jedna dla dru- giej. I Gerard będzie musiał patrzeć na ich szczę- ście! Do końca trzeba będzie milczeć, nie mając nawet pociechy starych, zwyciężonych w walce, po- ciechy uskarżenia się! Któżby chciał przypuścić, iż on cierpi? A! życie jest okrutnem!

Ten prąd myśli nie pozwolił mu zasnąć przez noc całą; nazajutrz miał gorączkę i za powód mi- lczenia swego podał migrenę, aby nie odpowiadać na pytania matki i Odety, dotyczące obiadu z dnia po- przedniego. Natomiast po śniadaniu nobiegl do

Dnia 25 listopada 1893 roku artykuł „Baczność wiarusy!” Artykuł ten jest oszczerstwem, opartem na nieprawdzie, a mianowicie jest przekręceniem uchwały walnego zgromadzenia z tym widocznym celem, aby w błąd wprowadzić czytelników i członków Związku i wpoić w nich to mniemanie, że zarząd i jego prezes knuje coś wbrew statutowi i wbrew uchwale walnego zgromadzenia. Zarząd wezwał redaktora do sprostowania i umieszczenia uchwały walnego zgromadzenia w dostownym brzmieniu. Redaktor odpisał, że tego nie uczyni, a zarząd na posiedzeniu dnia 2 stycznia b. r. uchwalił, że „Wieniec” i „Pszczółka” przestają być organem Związku i od tej chwili „Wieniec” i „Pszczółka” nie mają prawa używać tytułu organu Związku stronnictwa chłopskiego. Tyle na razie. Nie było zamiarem zarządu wywieść tę sprawę, ale trudno.

Powyższe oświadczenie nie potrzebuje bliższych komentarzy. Faktem niewątpliwie dodatnim jest, że stronnictwo chłopskie odrzuca od siebie kuratelę ks. Stojałowskiego i nie chce mu służyć za plaszczyk do jego osobistych celów i szkodliwych agitacji. Co do samego dwutygodnika, który zaczął wydawać poseł Potoczek w Nowym Sączu, wstrzymujemy się jeszcze z wypowiedzeniem naszego zdania, wyrażając na razie życzenie, aby „Związek chłopski” pozostał wierny ogłoszonemu w numerze 1 programowi, zaznaczającemu wyraźnie, że „żadnej waśni między stanami szerzyć nie będzie, że nie chce burzyć, lecz budować, nie osłabiać skotatane i rozszarpane nasze społeczeństwo polskie, lecz wzmocnić, gdyż wszyscy razem jesteśmy dziećmi wspólnej matki Ojczyzny”. Praca w duchu zgody i harmonii społecznej będzie zawsze pożądana, dozna szczerego poparcia i przychyli się do dobra naszego ludu. Z zadowoleniem notujemy w końcu, iż „Związek chłopski”, stawiając sobie za cel obronę spraw politycznych, społecznych i ekonomicznych ludu, przyrzeka, iż zwracać będzie uwagę nie tylko na to, ażeby coś przeciwnego wierze świętej nie było napisane, ale zarazem w miarę sił i zdolności starać się będzie wzmocnić wiarę św. katolicką u naszego ludu.

## Niemcy.

\* Berlin, 22 marca. „Hamb. Corresp.” twierdził onegdaj, jakoby car, dowiedziawszy się o przeprowadzeniu układu handlowego między Niemcami a Rosją, miał wysłać do cesarza niemieckiego depeszę, w której zaznaczył, że w czasie przyszłej sesji osobiste wyrozumienie cesarstwo niemieckiemu dalsze plany co do bliższych stosunków politycznych. Na to odpowiada „Nordd. Allg. Ztg.”, że w miarodawczych kołach tutejszych tikt nie wie o depeszy podobnej treści. Natomiast „Post” powiada, że z powodu przejścia traktatu handlowego zamieniono telegramy między Berlinem a Petersburgiem. W tych telegramach wynurzał atoli monarchowie tylko radość z powodu przejścia traktatu handlowego, o żadnych dyspozycjach na przyszłość mowy nie było.

— Minister sprawiedliwości dr. Schelling skończy dnia 10 kwietnia r. b. 70 lat życia. Koła sądowe czynią odpowiednie przygotowania, aby w dzień ten złożyć panu ministrowi zbiorowe życzenia.

— Dzisiejszy „Reichs Anz.” zamieszcza ustawę, dotyczącą pożyczki na wojsko, marynarkę i koleje cesarstwa.

— Na mocy rozkazu gabinetowego z dnia 13 kwietnia 1893 r. został na próbę utworzony centralny departament dla ministerstwa wojny. Rozkaz gabinetowy z dnia 8 b. m. pozostawia tę instytucję jako stałą.

— Pisma niemieckie donoszą w tych dniach ponownie, że Bennigsen, przywódca narodo liberalnego stronnictwa zamierza ustąpić z tego stanowiska. „Köln. Ztg.” zaprzecza stanowczo tej wieści.

— Z Frankfurtu donoszą nam, że na zapytanie, czy towar niemiecki, mający być wywieziony do Rosji na podstawie nowego układu, wymaga świadectwa pochodzenia, aby uzyskać korzyści zniżonej rosyjskiej taryfy celnej, tutejsza Izba handlowa otrzymała od ministra handlu odpowiedź, że rozporządzenia co do tej kwestji, wydane w r. 1893 ze strony Rosji z powodu zatargu celnego, nie uległy dotychczas zmianie. Ponieważ Rosja nie zawarła jeszcze z niektórymi państwami układów, zaleca się przeto, aby towary wysyłane do Rosji, były zaopatrzone w świadectwo pochodzenia. W końcu donosi minister handlu, że kwestyją tę przy sposobności obszernej poruszy.

## Włochy.

\* Papieżkie brewe do Biskupa w Leodym. Biskup Doutreloux z Leodym wydał dnia 14 stycznia list pasterski do ludowienstwa swojej diecezji, w sprawie pewnych dyferencji, zachodzących pomiędzy katolikami socjologami Belgii co do katolickich stowarzyszeń. Ojciec św. kazał kardynałowi Rampollipodziękować Biskupowi z Leodym i zapowiedział brewe w tej kwestji, które też wydał dnia 20 bm. Ojciec św. wyraża najpierw nbolewanie z powodu istniejących nieporozumień, ale równocześnie także swoją radość z listu pasterskiego Biskupa, ponieważ w tak ważnych kwestiach tych przedwzrostkiem służyć należy, „których” Duch św. nad ustanowił, aby rzadzili Kościołem Bożym”. Z zadowoleniem podnosi Leon XIII, że belgijski episkopat jest jednego zdania w rzecznej sprawie, i ztąd czerpie nadzieję, że istniejące dyferencje zostaną niebawem całkiem usunięte.

## Telegramy.

\* Paryż, 22 marca. Dzisiaj rano przyaresztowano tu jednego anarchista.

\* Paryż, 22 marca. Wedle wiadomości z Buenos-Ayres, stan Parana zamierza zaciągnąć pożyczkę, celem stiumienia rewolucji.

Admirał Mello zajął rządowy okręt, wiozący broń dla prezydenta Peixoty.

Provizoryczny rząd w Desterro wysłał Anibala Talcao do Europy jako dyplomatycznego ajenta.

\* Grenoble, 22 marca. Onegdaj podczas nabożeństwa eksplozowała przed kościołem w Jallien bomba, napełniona prochem. Wśród ogólnego popłochu wierni cisnęli się do drzwi, skutkiem czego około 20 osób zostało poranionych.

\* Londyn, 22 marca. Gładstone wystosował

pismo do swych wyborców w Miiolothian, w którym donosi, że zatrzyma krzesło w Izbie gmin, ale, że jego czynność parlamentarna będzie zależała od jego zdrowia. Sądzi on, że w sprawie zatargu pomiędzy Izba gmin i Izba lordów będzie rząd musiał się niebawem odwołać do wyroku kraju. Kraj będzie się mógł rozwijać pomyślnie dopiero wtedy, gdy uczyni się zadość sprawiedliwości względem Irlandji.

\* Rzym, 22 marca. Agencja Stefaniego donosi z Santiago (Chile), że ministerstwo podało się do dymisji.

\* Rzym, 22 marca. Prezes ministrów Crispi otworzył dzisiaj dłuższą mową kongres medycyny. Król ofiarował na rzecz kongresu 2000 lirów.

\* Turyn, 22 marca. Zwioki Kossutha zostaną prawdopodobnie przewiezione do Węgier w poniedziałek lub wtorek. Syn Kossutha wyjeżdża do Genui, aby uzyskać pozwolenie na skopanie zwłok matki i siostry i przewiezienia ich wraz ze zwłokami ojca do Węgier.

\* Madryt, 22 marca. Podczas robót około robotego okrętu „Machichaco” w Santandar nastąpiła eksplozja około godz. 9 wieczorem. Przyczyna eksplozji nieznana. Roboty były wykonywane przy świetle elektrycznym. Wedle ostatnich informacji jest 10 osób zabitych i 22 rannych. Kilka osób zaginęło. Przestraszona tą nową eksplozją ludność przebiegała ulice, skarząc się na nieostrość władz. Musiało się w Santandar zanościć nawet na rozruchy, jeśli ściągnięto z sąsiednich miast zasilek wojskowy. Około godz. 3 z rana zapanował s. okój.

## Kronika

miejskowa, prowincjonalna i zagraniczna

### Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

Fosnań, piątek 23 marca

\* Doniesienia urzędowe kościelne. Archidiecezja Poznańska.

Dnia 15 lutego udzielono komendę księdzu Mierzejewskiemu, wikaryuszowi w Dolsku, na beneficjum w Brzostkowie.

Tegoż dnia powołano na mansjonarzy: ks. Łukowski, wikaryusza w Czarnkowie do Sremu i ks. Krajewski, wikaryusza w Żerkowie do Czarnkowa, a na wikaryusza powołano: ks. Idzikowski, wikaryusza w Rozdrażewie do Murzynowa kościelnego i ks. Jeskego, wikaryusza w Murzynowie kościelnym do Gostynia.

Dnia 17 lutego udzielono komendy: ks. Wnetkowskiemu, wikaryuszowi w Wrześni na beneficjum w Buczku i ks. proboszczowi Hildebrandowi w Wschowie na beneficjum w Dębówce.

Tegoż dnia powołano ks. Langego, wikaryusza z Białej na mansjonarza do Zbąznia, a ks. Reiche, wikaryusza z Nałębina na wikaryusza do Białej.

\* Najprzewielebniejszy ks. Arcypasterz wyjechał w wtorek po świętach dnia 27 b. m. do Zalesia, z kąd dnia następnego w środę po południu około godziny 2 1/2 odprawi ingres uroczysty do Krobi, drogą przez Piaski i Gostyni.

\* Teatr polski w Poznaniu. W niedzielę dnia 25 b. m. widowisko sceniczne z muzyką i śpiewami: „Góra Radziwiłł.”

W poniedziałek dnia 26 b. m. dramat Sardou: „Thermidor.”

We wtorek komedia: „Szpieg Bonapartego” i operetka Massego: „Pensyonarki.”

W „Szpiegu” w roli Perina wystąpi jako gość pan Marceli Trapszo.

Ceny zniżone.

W środę komedia Laufsa: „Dom wariatów” i operetka: „Beben.”

W „Domu wariatów” wystąpi jako gość w roli Clapsona p. Marceli Trapszo a w „Beben” w roli Bavolet’a.

Ceny zniżone.

W czwartek na benefis Czesława Knapeczyńskiego operetka z tańcami Schobera: „Fajuta i Grojseszyk na wystawie w Paryżu.”

W sobotę dnia 31 marca dramat historyczny: „Trzeciego maja.”

Ceny zniżone.

W niedzielę dnia 1 kwietnia po raz 43 obraz historyczny z muzyką i śpiewami: „Kościusko pod Racławicami.”

We wtorek 3 kwietnia obraz historyczny z muzyką i śpiewami: „Kiliński.”

Biletów abonamentowych nabywać można w składzie B. Szulcewskiego przy Wilhelmowskim placu.

Biletów tych nabywać można tylko na krzesła parterowe, łóża parterowe i I piętra — na inne miejsca rzeczonych biletów nie ma.

\* Wystawa Sztuk pięknych w teatrze polskim jest otwarta co wtorek, czwartek i sobotę od godziny 11—1 w południe, a w niedziele i święta od 12 do 2 po południu. Bilet wejścia 20 fen., a dla dzieci 10 fen.

Członkowie za okazaniem biletu tegorocznego mają wstęp wolny.

\* Stan wody w Warole w Poznaniu dnia 21 marca rano 3,04 m. Dnia 21 marca w południe 3,06 m. Dnia 22 marca rano 3,18 m.

\* Zwyczajne zebranie Towarzystwa poznańskiego „Zgoda” odbędzie się w poniedziałek, dnia 26 b. m. o godzinie wpół do drugiej w lokalu p. Wojciechowskiego, Śródką Rynek nr. 8. Dla ważnej sprawy liczny udział członków pożądan.

\* Browar kobyliński przechodzi z dniem 1 kwietnia r. b. na własność p. Augusta Gerstenkorna z Poznania.

\* Trzyletniego chłopczyka, który się zabrał i nie umiał podać nazwiska ani mieszkania rodziców, spotkano przedwczoraj po południu na Tamie i umieszczono go tymczasowo u wdowy Maryanny Oborskiej na Zagórz nr. 6.

Chłopczyk ma niebieskie oczy i płe wlosy i ubrany jest w fartuszek koloru białego i czerwonego, w sukienkę w czerwone i zielone kostki, czerwone pończoszki i niskie trzewiczki.

\* Pewien gospodarz z Krzyżownik zjechał się wczoraj na ulicy Fryderykowskiej tak nad swym wynędziałym koniem, że biedne zwierzę upadło kilkakrotnie pod rżami. Ostatecznie wdała się w tę sprawę policja i wyprzęgła konia, a dręczyciela zapisała na karę.

\* Panorama międzynarodowa w hotelu Jahna na parterze na rogu ul. Fryderykowskiej i Wilhelmowskiej

otwarta jest codzień od godziny 10 rano do godziny 10 wieczorem. W przyszłym tygodniu przedstawiona będzie podróż po Węgrzech w 50 obrazach, pomiędzy którymi znajdują się widoki z Tatr. W sobotę dnia 31 bm. panorama przeniesiona zostanie do domu p. Cichowicza przy ul. Berlińskiej naprzeciw teatru polskiego i dla tego w dniu tym będzie zamknięta.

\* Urząd pocztowy zwraca na to uwagę publiczności, że listowi więcej zaopatrzeni są w książeczki, do których wpisuje się wszelkie przesyłki wartościowe, jako to listy rekomendowane, przekazy i zaliczki pocztowe, paczki i prenumerate. Jeżeli przesyłki te zapisze listowy, to winien na żądanie oddawcy przedłożyć mu książeczkę; zaleca się jednakże w interesie oddawców, żeby wpis dokonywali oni sami.

\* Odezwa. Ku uczczeniu pamięci chwili dla narodu Polskiego, gdy nasz bohater Tadeusz Kościusko, przysięgę składał na rynku krakowskim, obchodzącej „Towarzystwo Górczyńskie, Kościusko” aby uczcić patrona swego, uroczystość, która się odbędzie d. 31 marca r. b. o godzinie 7 1/2 wiecz. w sali p. Waltra na św. Łazarza dla Górczyna i okolicy.

Program uroczystości: deklamacje, śpiewy, żywe obrazy i t. d.

Powyższa uroczystość odbędzie się w sali oświetlonej lampami elektrycznymi.

Na powyższą uroczystość zaprasza szan. Publiczność Komitet.

\* Obrzycko 22 marca 1894. Uroczystość Kościuszkowska odbędzie się w Obrzycku w sposób następujący: dnia 4 kwietnia odprawi ks. proboszcz żalobne nabożeństwo z wigiliami o godzinie 6 1/2 z rana. W następną niedzielę t. j. 8 kwietnia odbędzie się zaraz po wielkim nabożeństwie zebranie na sali p. Zbonkowskiego, na którym wygłoszony będzie odczyt o Kościusku i rozdane zostaną broszurki o życiu i czynach Kościuszki.

O liczny udział tak w nabożeństwie żalobnym jak i w zebraniu uprasza komitet:

Jarnatowski. Dr. Laurentowski. Pielański. Zbonkowski. Szczeni. Racki. Białecki. Dalkowski. M. Poznań. W. Libera. Gieremek.

Oznajmiamy przytem, że obrazki i medalionki jubileuszowe sprowadzi we większej ilości przemysłowiec nasz i zegarmistrz p. Furmanek i takowych u niego już w naj bliższych dniach dostać będzie można. A więc kupujemy!

\* Barcin, 20 marca. Onegdaj zostało tu założone Stowarzyszenie katolickich nauczycieli. Zebranych w tym celu pp. nauczycieli powitał kolega p. Helling, a obradom przewodniczył, przybyły jako gość na to zebranie p. Pełński z Bydgoszczy. Na ławników powołał przewodniczący pp. Kucyńskiego z Nakła i Drozdowskiego z Pakości. Po konstytuowaniu się biura zabrał głos p. Pełński na temat: „Cemu my, katol. nauczyciele, katolickie Stowarzyszenie zakładamy?” W dosadnych, do serca i przekonania trafiających słowach wyłożył szanowny mówca potrzebę łączenia się katolickich nauczycieli w Stowarzyszenie.

\* Wiec w sprawie języka wykładowego odbył się w Inowrocławiu dnia 18 b. m., na który zebrało się około 700 osób. Wiec zgaił ks. proboszcz Kompf, przemawiając o potrzebie wykładu religij w języku polskim. P. dr. Rakowski opowiadał potem o przebiegu petycji wysłanej dnia 6 września 1891 r. do królewskiej rejeencji w Bydgoszczy. Na tę petycję bardzo spieszenie (!), bo aż w pół roku nadeszła odpowiedź, że będzie rewizya, a o dte czasu minęły 2 lata (!) i zapowiedziani panowie rewizorowie — zapewne dla zbyt wielkiego oddalenia Bydgoszczy od Inowrocławia — dotychczas nie przybyli. Skutkiem tego spisano ponowną petycję i przedłożono ją na wiec do podpisu.

Ponieważ były zdania niezgodne (jeden bowiem radził, aby się udać z zażaleniem na to nieuwzględnienie ze strony królewskiej rejeencji do ministra oświecenia; drudzy zaś mówili, że królewskiej rejeencji nie można, jako najbliższej władzy, przy tej powtórnej petycji pomijać) — wybrano komisją z 7 osób i ta ma postanowić, jak postąpić, a potem ułożyć petycję i wyłożyć ją w lokalach w mieście do podpisu. Komisja zaraz po ukończeniu wieca odbyła naradę.

\* Do gimnazjum w Rogoźnie w roku szkolnym 1893/94 uczęszczało 133 uczniów, pomiędzy którymi było 52 katolików, 59 protestantów i 22 żydów, a 83 miejscowych i 50 zamiejscowych. Egzamin abituryncki złożyło na Wielkanoc r. b. 4 uczniów prymy wyższej, świadectwo uprawniające do służby jednorocznej otrzymało na Wielkanoc 1893 r. 6 uczniów.

\* W seminarjum paradyjskim odbył się w dniach 20 i 21 b. m. pod przewodnictwem radcy szkolnego p. Gabriela z Poznania egzamin nowicuzów. Z 26 kandydatów, którzy się zgłosili, przyjęto 19.

\* Przy gimnazjum w Ostrowie było czynnych w roku ubiegłym oprócz dyrektora 15 nauczycieli a jeden w szkole przygotowawczej, do której chodziło 9 uczniów. Liczba uczniów gimnazjalnych wynosiła 342, i to 180 katolików, 107 protestantów i 55 żydów, 166 miejscowych i 176 zamiejscowych. W ciągu roku opuściło zakład 20 uczniów z świadectwem abiturynckim, a 21 z świadectwem uprawniającem do jednorocznej służby.

\* Do szkoły agronomicznej w Szamotułach uczęszczało na początku ubiegłego roku szkolnego 110, na koniec 121 uczniów. Zakład obejmuje 3 klasy normalne i 3 przygotowawcze, w których wykłada 10 nauczycieli. Egzamin nowicuzów z miasta i bliższej okolicy odbędzie się w poniedziałek dnia 2 kwietnia o godzinie 9 rano, egzamin nowicuzów z dalszych stron nazajutrz o tym samym czasie. Nowy rok szkolny rozpocznie się dnia 4 kwietnia o godzinie 7 rano.

\* Z programu gimnazjum leszczyńskiego za rok 1893/94 podajemy następujące szczegóły: Na początku roku szkolnego wynosiła liczba uczniów 285, na koniec 281, którzy według wyznania dzieli się na 99 katolików, 128 protestantów i 54 żydów. Miejscowych było pomiędzy nimi 151, zamiejscowych 125 i 1 zagraniczny. Do szkoły przygotowawczej, która dnia 1 kwietnia b. r. zostanie zniszczona, uczęszczało 8 uczniów. Egzamin abituryncki złożyło w tym roku 30, prawo do jednorocznej służby uzyskało na Wielkanoc w 1893 r. 22 uczniów.

\* Jak donosi „Geselliger” odstąpił p. Czarlińska swój majątek ziemski Bielawy inżynierowi p. Sandowi za dwie posiadłości przy ulicy Bydgoskiej w Toruniu.

\* Książę Hohenlohe przedłużył rząd rosyjski termin sprzedaży jej dóbr na Litwie o 2 lata.

\* Odezwa. W sprawie obchodu uroczystości Kościuszkowskiej w Dreźnie. Rodacy! Jedną z najdroższą spuścizną narodu naszego jest czysta i ładna hańba nie splamiona karta dziejów naszych. Czyn bohaterów naszych nie cęchowały się nigdy chęcią łupieżstwa, grabieży, lub haniebny umieszczeniem zwyciężonych, a dla tego tem świętszą jest pamięć ich imion, tem większą cześć ich zasługom. Komuż w całym świecie cywilizowanemu nie znanem jest imię naszego wielkiego bohatera Tadeusza Ko-

ściuski, który w imię wolności i prawa narodu walczył na obu polkulkach świata? Jedną z najważniejszych chwil jego życia, na wieczne czasy zapisaną w historii naszej, obchodzi dziś cały naród polski jako setną rocznicę owej wielkopomnej przysięgi, którą Tadeusz Kościusko w imię wolności i prawa narodu naszego dnia 24 marca 1794 r. składał. My spadkobiercy jego idei za obowiązki i świętą powinność uważać sobie powinniśmy obchód ten zrobić ogólnym; żaden Polak nie powinien uchylać się, gdzie chodzi o złożenie holdu mężowi, którego cały naród za obraz i przykład brać sobie powinien. My na obczyźnie nie pozostaniemy w tyle za naszymi braćmi w kraju, zwłaszcza, że codziennie mamy przed oczyma miejsca, w których Tadeusz Kościusko szukając schronienia jako tułacz przez 2 lata przebywał i ztąd, t. j. z Dreznia wprost do Krakowa podążył, gdzie w następnych dniach składał wielkopomną przysięgę.

Wzywamy zatem wszystkich braci rodaków w Dreźnie i okolicy zamieszkujących, lub przebywających, ażeby się do uświetnienia obchodu tego przyczynić raczyli. Obchód Kościuszkowski odbędzie się za szczególnym staraniem Przemysłowców i Koła Polskiego w Dreźnie, w niedzielę dnia 6 maja r. b. w sali hotelu Brauna. Chcących nasze usiłowania w jakikolwiek sposób poprzeć, prosimy o zgłoszenie się do podpisanego niżej w komitecie skarbnika. Szczegółowy program odbyć się mającej uroczystości wkrótce ogłosimy.

Drezno, 19 marca 1894.

KOMITET:

J. F. Komendziński. Jan Lipczyński.

S. Samulski. M. Szymkowiak.

L. Sawicki, skarbnik. Adres: Königstrickerstr. 50.

\* Stanowisko aptekarzy w społeczeństwie. „Kurier Aptekarski” wypowiada w ostatnim numerze takie ubolewania: „Dzisiejsze nasze (t. j. aptekarzy) stanowisko jest nieokreślone, podporządkowane; rola nasza jest bierna, drugorzędna — a przecież inaczej być powinno, bo jakkolwiek liczebnie nie imponujemy, przecież jesteśmy wszystkim potrzebni, niezbędni. Jesteśmy korporacją: trochę naukową, niby senną, niby przemysłową; w rzeczywistości zaś nie mamy nigdzie stałego punktu oparcia i własnej woli, bo wszędzie jesteśmy „nadzwyczajnymi” tak na uniwersytecie, jak w radzie zdrowia, a pono i w społeczeństwie. Jedni dają nam jakiś nieokreślony miano: p. zyradałów, drudzy: kupców — więc tytuły wprost sobie przeciwne. Stosownie do potrzeby, jedni przyciskają nas do swego łona, inni odpychają, jedni chwala, inni ganią. Nie jesteśmy samodzielni, nie stanowimy odrębnej całości, lecz tylko jakiś odłamek, bezsilny, zawisty od czynników obcych.”

\* Krawiec Dowe. Wynalazca pancera nie przepuszczającego kul, udoskonalił obecnie swój pomysł i przedstawiał go licznym zebraniom znawcom na polu ćwiczeń w Rixdorf pod Berlinem. Z odległości 175 metrów strzelano do pancera karabinami modelu 88. Żadna z kul pancera nie przebiła, gdy jednakże zgromadzeni żądali wytłomaczenia im wynalazku, przorszy krawiec wręcz im tego odmówił, nie chcąc się, jak mówił, narażać na podrobienie swego fabrykatu. Warto nadmienić, że pierwszy, który się z nowym pancernem spotkał, będą murzyni w Afryce, przeciwko którym niedawno wyruszyła wyprawa niemiecka uzbrojona w panerze Dowego. Z Dowym poznają się niebawem mieszkańcy wielkich stolic europejskich, gdyż został on obecnie zaangażowany przez niejakiego Martina, mistrza w strzelaniu do tarczy, i ma z nim jechać do Londynu, Paryża i Wiednia, gdzie będą dawać przedstawienia: Martin będzie strzelał do Dowego, który zakryty swoim pancernem, udowodni własną osobą jego nieprzeniknialności dla kul.

\* Uniwersytet Najświętszej Panny. Przed laty trzydziestu zakonnik francuski, Ojciec Sorin, wznosił pierwsze podwaliny uniwersytetu Notre Dame w stanie Indiana, w pobliżu South Bend (w Ameryce północnej). Zakład ten liczy obecnie 600 studentów z górą. Zarząd zakładu i nauczanie spoczywa w rękach Ojów św. Krzyża. Siostry tegoż zakonu zajmują się dziećmi i kierują akademią panien, wnoszącą się w pobliżu, a liczącą obecnie 250 uczennic. W uniwersytecie pod wezwaniem Najświętszej Panny przeprowadzony jest całkowity kurs nauk od elementarnej aż do wyższego. Uniwersytet udziela patentów, bardzo wysoko cenionych w całej Ameryce północnej, a nawet w Meksyku, z kąd wielu przybywa tu uczniów. Biblioteka wspaniała, w laboratoriach znajdują się wszelkie przyrządy potrzebne do nauki. Niedawno utworzono specjalny dyplom dla bakterjologii. W ogóle wydział naukowy stoi wyżej od literackiego; z zakładu wychodzą przeważnie lekarze, prawnicy, inżynierowie, teologowie. Uniwersytet stosuje się w tém do ducha, panującego w Stanach Zjednoczonych, gdzie większe jest zapotrzebowanie adwokatów, techników, niż ludzi poświęcających się literaturze. Zakład ten jest internatem; władza wychowawcza dba nie tylko o wygodę i higieniczny rozwój uczniów; mają oni sypialnie obszerne, słoneczne klasy urządzone są z uwzględnieniem zdrowotności, rozległe łaki do gier, wyrabiających zręczność i siłę, piękny park z dwoma jeziorami dla wioślarskiego sportu. W dniu dzisiejszym wychowawcy spędzają chwile wolne na granu w b. bard, w szachy, na fortepianie, na czytaniu dzienników. Starsi chłopcy nie sypiają na ogólnych dortuarach, lecz mają osobne pokoje. Do stołu usługują chłopcy bielecni, przygarajęci przez władzę uniwersytecką. Po spełnieniu tego obowiązku, zasiadają oni na jednej ławie ze swymi towarzyszami i narówni z nimi przyjmują udział w nauce i zabawach. Kilku takich biednych chłopców zdobyło wysokie stanowiska społeczne. Przystępując do zakładu młodzieńcy wszelakich wyznań, wielu jest nawet żydów. Zakład utrzymuje się z własnych funduszy, z opłaty szkolnej, z dobrowolnych darów, z dochodu z ferm (jedna z nich ma rozległości 500 hektarów). Braciszkiwie zajmują się uprawą ziemi lub pracują w warsztatach; odzież, obuwie, wyrabiane są na miejscu, specjalne wagony kolei żelaznej dowożą naftę i materiał opałowy, wszystkie gmachy, a nawet kościoły, oświetlone są elektrycznością. Zakład połączony jest z South Bend telefonem, posiada też osobną komunikację pocztową i telegraficzną. Ma własną drukarnię, wydaje książki i dwa czasopisma miesięczne „The Notre Dame Scholastic” i „Ave Maria.”

\* Licytacja na marki pocztowe. Londyńska firma Bentom, Bull and Cooper z licytacji marek pocztowych osiągnęła niedawno około 2,600 funtów szterlingów. Niektóre marki dochodziły do cen bajecznych. Za czarną kanadyjską zapłacono 50 ft. szterl., za nowobrunswicką 9 ft., za neundlandzką 19 ft., za markę 4-centymową Gujanny angielskiej z r. 1850 23 ft., za wadiwie obdita 15-centymową markę Stanów Zjednoczonych półn. amer. ofiarowano 15 ft. szt.

\* Kalendarz. Jutro w sobotę dnia 24 marca św. Ireneusza B. i m.

Wschód słońca o godzinie 5 minut 55. Zachód o godzinie 6 minut 18.

Wschód słońca o godzinie 5 minut 55. Zachód o godzinie 6 minut 18.

Wschód słońca o godzinie 5 minut 55. Zachód o godzinie 6 minut 18.

Wschód słońca o godzinie 5 minut 55. Zachód o godzinie 6 minut 18.

Wschód słońca o godzinie 5 minut 55. Zachód o godzinie 6 minut 18.

Wschód słońca o godzinie 5 minut 55. Zachód o godzinie 6 minut 18.

Wschód słońca o godzinie 5 minut 55. Zachód o godzinie 6 minut 18.

Wschód słońca o godzinie 5 minut 55. Zachód o godzinie 6 minut 18.

Wschód słońca o godzinie 5 minut 55. Zachód o godzinie 6 minut 18.

Wschód słońca o godzinie 5 minut 55. Zachód o godzinie 6 minut 18.

Wschód słońca o godzinie 5 minut 55. Zachód o godzinie 6 minut 18.

Wschód słońca o godzinie 5 minut 55. Zachód o godzinie 6 minut 18.

**Polski wiersz Grzegorza z Sambora.**

Każdemu, obeznanemu cokolwiek z historią literatury polskiej wiadomo, że rozkwit poezji nasz w XVI wieku poprzedziło pojawienie się licznych grona poetów, którzy, rozmiłowawszy się w utworach klasycznych łacińskich, przyswoili sobie ich formę i tylko w tym obcym języku wypowiedzieli uczucia swe i myśli, podczas gdy inni, jak Kochanowski i Klono-wicz i Szymonowicz, obok łacińskich, głównie polski-mi utworami wstawili swe imię.

Do owych pierwszych, wyłącznie łacińskich poetów, należy także Grzegorz Wigilancysz z Sam-bora, powszechnie Samborczykiem zwany, profesor uniwersytetu krakowskiego i kanonik kościołów św. Anny i św. Floryana w Krakowie, starszy o siedm lat od Kochanowskiego, a młodszy od Janickiego. Historycy literatury polskiej wliczają liczne jego utwory poetyczne, niekiedy prawdziwie piękne, peł-ne rzeźnego uczucia i głębokiej, szereg religijności a zawierające nadto wiele szczegółów ciekawych dla pisarza dzieł ojczyźnych — nigdzie jednak nie zdarzyło mi się czytać, ażeby Grzegorz napisał jaki utwór w polskim języku. Nie wspomina o tem ani Bentkowski, ani Wiśniewski, ani Sotykowicz, ani też inni historycy literatury polskiej — a nawet w najnowszej, obszerniej pracy Marcelego Turkawskie-go, ogłoszonej r. 1878 w programie gimnazjum ko-łomyjskiego, wypowiedzianem jst stanowcze twier-dzenie, że Grzegorz z Sambora ani jednego polskie-go wiersza nie napisał. Do niedawna byłem i ja najmocniej o tem przekonany — dziś jednak muszę twierdzenie to nazwać błędnem.

Zajmując się bowiem od pewnego czasu tłómacze-niem jednego z większych poematów Samborczyka na język polski, przeglądałem zarazem i inne jego utwory, znajdujące się w tutejszej bibliotece ksiąząt Czartoryskich i znalazłem przed jednym z nich sze-sznastowersowy epigramat polski, zaopatrzoney skró-conym podpisem Grzegorza Samborczyka. Wiersz, przy którym ten epigramat się znajduje, ma nastę-pujący tytuł: „Panegyricum Vigilanti Gregorii Sam-boritani Russi, de primo Magnifici Domini D. Sta-nisłai Herborti in Capitaneatum Samboriensem in-gressu, Carmen — epigramat zaś zatytułowanym jest: „Na herb Herburtów“. Zrobiwszy to odkrycie, udałem się do biblioteki Jagiellońskiej, gdzie także egzemplarz tego panegyryku Samborczyka się znaj-duje i powiedziałem to pp. Wisłockiemu i Estrei-cherowi. Pan Esteicher przejrzał następnie katalog kartkowy biblioteki i stwierdził, iż w nim istnienie tego polskiego wiersza obok panegyryku wyraźnie jest zaznaczone. Ponieważ jednak rzecz ta ogółowi nie jest wiadomą, nie od rzeczy może będzie ogłosić drukiem ten krótki utwór Grzegorza,

napisany około roku 1560, dający nam poznać jego polszczyznę i dla lingwistów zawsze ciekawą. Pisownia jego nie wiele różni się od naszej; jedyną różnicą stanowi dwukrotne użycie *th* zamiast *z*, użycie *v* zamiast *u* i daszek, jakiego używają Oze-si, położony kilkakrotnie nad drugą część naszego cz, tj. nad z. Prócz tego pisze poeta niektóre rzeczow-niki wielką literą i rozróżnia a pochylone od czyste-go, jak to widać z akcentowania tej samogłoski w niektórych wyrazach.

W pisowni oryginału brzmi ten wiersz, jak następuje:

**Ná herb Herburtów.**

Herb Herburtowie noszą:  
Jábko z trzema mieczmi:  
Kthorem w Niebo wynoszą  
Swoje sławę wieczni.  
Od rycerstwa rzucono  
Jábko wzgórze wzięte,  
Gdy było wmoconio  
Przymirze przyjęte:  
Trzej ochotni rycerze  
Mieczmi je podjęli.  
(Nie ciężyły pancerze)  
Jábko zá Herb wzięli.  
Niech inszy narodowie  
Nie skaczą do niebá:  
Trefią w cel i Lachowie,  
Kiedy tego trzeba!

V. G. Sambor.  
W Krakowie dnia 2 marca 1894 r.  
Wincenty Stroka.

**Z lwowskiej wystawy krajowej.**

Odezwa sekcji muzycznej.  
Sekcja XXII mająca przedstawić na powszechnej wystawie krajowej we Lwowie sztukę muzyczną narodo-wą, zwraca się ponownie do całego społeczeństwa naszego z prośbą o popieranie pracy w złożeniu działu okazowego muzycznego. Wszystkie zatem osoby i instytucje ducho-wne i świeckie, posiadające jakiegokolwiek instrumenty da-wne lub nowoczesne, zabytki pamiątkowe, rękopisy, wyda-wnictwa itd., raczą je zgłaszać do dyrekcji wystawy (Ja-giellońska ulica nr. 15) najdalej do dnia 15 kwietnia. Druki i formalizacje potrzebne do zgłoszenia, wydaje dy-rekcja wystawy.

Nadto uprasza komitet wszystkie Towarzystwa mu-zyczne, wszystkie Kółka śpiewackie i wszystkie orkiestry miejskie i włościańskie, aby raczyły nadsyłać fotografie zbiorowe lub układane w jedną całość. Również nader pożądanymi są fotografie wszystkich muzyków z kraju, o ile możności we formie gabinetowym. W nadsyłaniu tychże nie powinna grać żadnej roli przesadna skromność, chodzi tu bowiem o przedstawienie także i w tej drodze

obrazu istniejących u nas towarzystw i całego zastępu ludzi poświęcających się muzyce, bez względu na to, czy imiona ich są ogółowi mniej lub więcej znane.

Wszystko, co ma związek ze sztuką narodową, jej przeszłością czy stanem obecnym, stanowi już przedmiot wystawy i przez komitet przyjętem będzie z wdzięczno-sciá.

Nikt więc z osób posiadających podobne przedmioty nie powinien się cofać przed spełnieniem tego obywatel-skiego obowiązku; tém więcej, że komitet za całość i nie-naruszalność tych przedmiotów ręczy i że „wszystkie one będą umieszczone na wystawie w sposób niedopuszczający najmniejszej obawy o jakakolwiek stratę lub szkodę.

**Przybyli do Poznania.**

Poznań, 22 marca.  
ADAMCZEWSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Pani Kanter, pani Wallfisch z córkami i Lehmann z Wrocławia, Szafarkiewicz z Rydzynay.

**Stan powietrza.**

Dnia 22 marca 1894 r. o 8 godzinie rano.

Stacye.	Baro-metr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Term. Cels.
Belmullet . . . . .	771	Z.Pln.Z.	1 pogodnie	6
Aberdeen . . . . .	769	Pld.Pld.W.	2 bez chmur	8
Chrystiansund . . . . .	768	Z.Pld.Z.	6 zachm.	6
Kopenhaga . . . . .	771	Z.Pln.Z.	2 mgła	3
Sztokholm . . . . .	764	Pld.Z.	2 bez chmur	6
Haparanda . . . . .	749	Z.	6 pół zachm.	4
Petersburg . . . . .	767	Pld.Pld.Z.	2 zachm.	-3
Moskwa . . . . .	767	Pln.	2 bez chmur	-13
Cork. Quenst. . . . .	765	Pld.W.	3 zachm.	9
Cherbourg . . . . .	768	W.Pln.W.	3 bez chmur	7
Helder . . . . .	778	W.Pln.W.	2 pochmurno	6
Sylt . . . . .	771	Pln.Z.	1 mgła	5
Hamburg . . . . .	771	Pln.Z.	2 zachm.	4
Swinnjście . . . . .	768	1 ln.Z.	1 mgła	2
Nawypport . . . . .	769	Pld.Pld.W.	1 mgła	4
Kajpeda . . . . .	768	1 ld.Pld.Z.	3 zachm.	2
Paryż . . . . .	768	Pln.Pln.W.	2 bez chmur	3
Monaster . . . . .	770	Pln.Pln.W.	2 mgła	2
Karlsruhe . . . . .	768	Pln.W.	2 bez chmur	2
Wiesbaden . . . . .	769	spokojnie.	bez chmur	2
Monachium . . . . .	767	W.	1 bez chmur	-1
Kemienica . . . . .	769	Pld.W.	1 pochmurno	4
Berlin . . . . .	768	Pln.Z.	2 pogodnie	4
Wiedeń . . . . .	767	Pln.Z.	3 bez chmur	3
Wrocław . . . . .	767	Pln.Z.	3 zachm.	3
Ile d'Aix . . . . .	764	Pln.W.	2 pogodnie	4
Nica . . . . .	763	spokojnie.	pochmurno	6
Tryest . . . . .	764	W.Pln.W.	4 pół zachm.	10

1) Nocą sron, rano mgła. 2) Sron. 3) Nocą sron, rosa.

**Gospodarstwo, handel i przemysł.**

Magdeburg, 22 marzec. — Cukier ziarnisty excl. work. 92% 13,75, cukier ziarn. excl. 88% 13,15, cuk. ziarn. excl., 75% Rendem. —, —. Drugi produkt exc. 75% Rendem. 10,25. Usposobienie: spok. f. Rafinada chlebowa —, —, f. Rafinada chlebowa II —, —, mielona rafn. z beczką 26,25, miel. Melis I

z beczką 24,62 1/2 Spok. — Cukier surowy I. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy II. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy III. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy IV. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy V. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy VI. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy VII. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy VIII. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy IX. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy X. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy XI. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy XII. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy XIII. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy XIV. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy XV. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy XVI. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy XVII. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy XVIII. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy XIX. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy XX. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy XXI. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy XXII. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy XXIII. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy XXIV. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy XXV. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy XXVI. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy XXVII. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy XXVIII. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy XXIX. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy XXX. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy XXXI. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy XXXII. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy XXXIII. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy XXXIV. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy XXXV. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy XXXVI. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy XXXVII. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy XXXVIII. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy XXXIX. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy XL. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy XLI. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy XLII. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy XLIII. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy XLIV. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy XLV. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy XLVI. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy XLVII. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy XLVIII. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy XLIX. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy L. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LI. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LII. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LIII. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LIV. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LV. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LVI. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LVII. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LVIII. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LVIX. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LX. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXI. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXII. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXIII. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXIV. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXV. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXVI. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXVII. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXVIII. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXIX. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXX. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXI. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXII. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXIII. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXIV. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXV. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXVI. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXVII. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXVIII. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXIX. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXX. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXI. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXII. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXIII. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXIV. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXV. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXVI. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXVII. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXVIII. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXIX. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXX. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXI. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXII. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXIII. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXIV. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXV. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXVI. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXVII. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXVIII. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXIX. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXX. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXI. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXII. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXIII. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXIV. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXV. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXVI. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXVII. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXVIII. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXIX. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXX. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXXI. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXXII. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXXIII. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXXIV. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXXV. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXXVI. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXXVII. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXXVIII. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXXIX. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXXX. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXXXI. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXXXII. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXXXIII. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXXXIV. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXXXV. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXXXVI. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXXXVII. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXXXVIII. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXXXIX. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXXXX. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXXXXI. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXXXII. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXXXIII. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXXXIV. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXXXV. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXXXVI. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXXXVII. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXXXVIII. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXXXIX. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXXXX. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXXXXI. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXXXII. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXXXIII. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXXXIV. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXXXV. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXXXVI. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXXXVII. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXXXVIII. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXXXIX. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXXXX. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXXXXI. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXXXII. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXXXIII. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXXXIV. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXXXV. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXXXVI. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXXXVII. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXXXVIII. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXXXIX. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXXXX. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXXXXI. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXXXII. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXXXIII. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXXXIV. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXXXV. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXXXVI. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXXXVII. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXXXVIII. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXXXIX. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXXXX. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXXXXI. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXXXII. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXXXIII. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXXXIV. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXXXV. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXXXVI. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXXXVII. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXXXVIII. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXXXIX. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXXXX. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXXXXI. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXXXII. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXXXIII. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXXXIV. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXXXV. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXXXVI. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXXXVII. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXXXVIII. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXXXIX. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXXXX. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXXXXI. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXXXII. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXXXIII. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXXXIV. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXXXV. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXXXVI. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXXXVII. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXXXVIII. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXXXIX. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXXXX. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXXXXI. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXXXII. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXXXIII. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXXXIV. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXXXV. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXXXVI. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXXXVII. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXXXVIII. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXXXIX. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXXXX. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXXXXI. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXXXII. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXXXIII. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXXXIV. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXXXV. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXXXVI. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXXXVII. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXXXVIII. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXXXIX. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXXXX. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXXXXI. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXXXII. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXXXIII. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXXXIV. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXXXV. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXXXVI. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXXXVII. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXXXVIII. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXXXIX. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXXXX. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXXXXI. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXXXII. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXXXIII. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXXXIV. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXXXV. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXXXVI. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXXXVII. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXXXVIII. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXXXIX. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXXXX. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXXXXI. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXXXII. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXXXIII. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXXXIV. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXXXV. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXXXVI. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXXXVII. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXXXVIII. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXXXIX. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXXXX. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXXXXI. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXXXII. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXXXIII. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXXXIV. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXXXV. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXXXVI. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXXXVII. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXXXVIII. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXXXIX. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXXXX. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXXXXI. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXXXII. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXXXIII. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXXXIV. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXXXV. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXXXVI. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXXXVII. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXXXVIII. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXXXIX. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXXXX. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXXXXI. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXXXII. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXXXIII. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXXXIV. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXXXV. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXXXVI. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXXXVII. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXXXVIII. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXXXIX. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXXXX. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXXXXI. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXXXII. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXXXIII. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXXXIV. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXXXV. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXXXVI. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXXXVII. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXXXVIII. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXXXIX. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXXXX. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXXXXI. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXXXII. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXXXIII. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXXXIV. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXXXV. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXXXVI. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXXXVII. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXXXVIII. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXXXIX. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXXXX. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXXXXI. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXXXII. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXXXIII. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXXXIV. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXXXV. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXXXVI. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXXXVII. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXXXVIII. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXXXIX. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXXXX. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXXXXI. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXXXII. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXXXIII. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXXXIV. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXXXV. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXXXVI. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXXXVII. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXXXVIII. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXXXIX. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXXXX. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXXXXI. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXXXII. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXXXIII. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXXXIV. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXXXV. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXXXVI. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXXXVII. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXXXVIII. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXXXIX. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXXXX. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXXXXI. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXXXII. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXXXIII. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXXXIV. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXXXV. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXXXVI. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXXXVII. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXXXVIII. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXXXIX. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXXXX. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXXXXI. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXXXII. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXXXIII. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXXXIV. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXXXV. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXXXVI. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXXXVII. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXXXVIII. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXXXIX. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXXXX. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXXXXI. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXXXII. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXXXIII. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXXXIV. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXXXV. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXXXVI. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXXXVII. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXXXVIII. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXXXIX. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXXXX. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXXXXI. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXXXII. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXXXIII. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXXXIV. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXXXV. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXXXVI. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXXXVII. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXXXVIII. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXXXIX. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXXXX. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXXXXI. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXXXII. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXXXIII. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXXXIV. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXXXV. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXXXVI. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXXXVII. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXXXVIII. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXXXIX. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXXXX. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXXXXI. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXXXII. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXXXIII. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXXXIV. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXXXV. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXXXVI. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXXXVII. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXXXVIII. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXXXIX. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXXXX. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXXXXI. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXXXII. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXXXIII. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXXXIV. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXXXV. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXXXVI. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXXXVII. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXXXVIII. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXXXIX. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXXXX. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXXXXI. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXXXII. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXXXIII. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXXXIV. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXXXV. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXXXVI. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXXXVII. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXXXVIII. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXXXIX. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXXXX. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXXXXI. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXXXII. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXXXIII. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXXXIV. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXXXV. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXXXVI. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXXXVII. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXXXVIII. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXXXIX. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXXXX. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXXXXI. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXXXII. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXXXIII. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXXXIV. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXXXV. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXXXVI. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXXXVII. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXXXVIII. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXXXIX. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXXXX. Produkt tran-sakcyjny. — Cukier surowy LXXXXXXXXI. Produkt tran-sakcyjny. —